

ISSN 1898-7729

# SKAUT

HARCERSKIE PISMO HISTORYCZNE

K W A R T A L N I K

TARNÓW, NR 1 [31], MARZEC 2013 r.



BIAŁY JELEŃ - SYMBOL IV JAMBOREE W GÖDÖLLŐ NA WĘGRZECH

## FRANCISZEK MAKARY PĘKSZYC-GRUDZIŃSKI (1891–1915)

---



Postać „Grudzińskiego”, współpracownika Andrzeja Małkowskiego, elsa, jednego z pierwszych skautów polskich i późniejszego legionisty, zajmuje w historiografii miejsce szczególne ze względu na osobowość i działalność niepodległościową bohatera.

### Rodzina

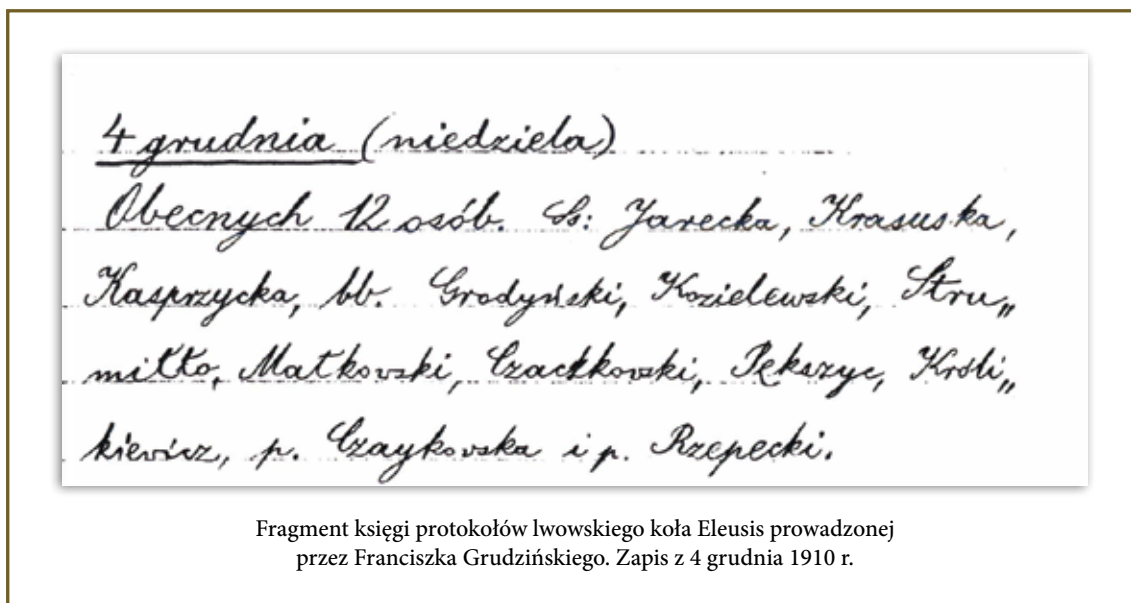
Udokumentowane początki rodziny Pększyców sięgają przełomu XVIII i XIX wieku. Franciszek Makary Pększyc urodził się 2 stycznia 1891 roku w Sokalu, gdzie jego ojciec Franciszek Józef Pęksyc był nauczycielem w 4-klasowej szkole wydziałowej męskiej. Matka, Maria Maksymowicz (1864–1900), również nauczycielka, zmarła w 1900 roku. Wychowaniem pięciorga dzieci zajął się ojciec. Takie cechy, jak wierność danemu słowu, upór i konsekwencja oraz głęboką religijność zawdzięczał Franciszek silnym więzom emocjonalnym łączącym go ojcem. Z kolei trudna sytuacja materialna rodziny, której Franciszek doświadczył w młodości, wykształciła w nim potrzebę szybkiego usamodzielnienia

się, by nie obarczać najbliższych kosztami swojego wykształcenia i utrzymania.

W 1896 roku<sup>1</sup> Pększycowie przenieśli się do Krakowa, gdzie zamieszkali w kamienicy przy ul. Staszica 4, a Franciszek M. Pększyc rozpoczął swoją edukację w kilku szkołach wydziałowych: św. Mikołaja, św. Jana Kantego i św. Floriana. Od roku szkolnego 1905/1906 rozpoczął naukę w II Wyższej Szkole Realnej w Krakowie. Szczególne zainteresowania i uzdolnienia przejawiał w zakresie przedmiotów humanistycznych: języka polskiego i francuskiego oraz historii. Jednak jego prawdzi-

---

<sup>1</sup> Rodzina Pększyców figuruje w spisie ludności miasta Krakowa z dnia 31 XII 1900 r. APKr, Dzielnica IV, t. 7, poz. 2336.



wą pasją była piłka nożna i ćwiczenia wojskowe. Wtedy też rozpoczął działalność w krakowskim Eleusis.

### W lwowskich organizacjach

W roku akademickim 1910/1911, Franciszek M. Pększyc rozpoczął studia geodezyjne na Politechnice Lwowskiej. Jednak w udział w powstawaniu ruchu skautowego i drużyniackiego we Lwowie przedkładał nad zdobywanie wiedzy. Zaliczył tylko dwa lata studiów.

Niedługo po przybyciu do stolicy Galicji F. M. Pększyc włączył się w działalność lwowskiego koła Eleusis. Mając 19 lat uczestniczył i protokołował z sobą właściwą dokładnością wszystkie zebrania tej organizacji w okresie od 1 listopada 1910 roku do 25 czerwca 1911 roku<sup>2</sup>, pełniąc obowiązki sekretarza, a później zastępcy skarbnika koła. Każde ranne spotkanie, poprzedzone uczestnictwem we mszy w kościele św. Magdaleny lub w lwowskiej katedrze, rozpoczynało się od odczytania fragmentu z Pisma Świętego stanowiącego podstawę do dalszej dyskusji. Ich tematyka dotyczyła między innymi roli wielkich romantyków w historii narodu polskiego oraz dróg które miały prowadzić do odzyskania przez Polskę niepodległości. Już podczas jednego z pierwszych spotkań koła, 6 listopada 1910 roku omawiano dylematy moralne związane z kanonami wiary i udziałem w przyszłej wojnie, uznając, że wojna o dobrą sprawę jest rzeczą świętą i o taką prosił Mickiewicz w swojej litanii pielgrzyma<sup>3</sup>.

W spotkaniach tych brali udział twórcy ruchu skautowego: Andrzej Małkowski, Olga Drahonowska, Jerzy Grodyński, Ignacy Kozielski i Tadeusz Strumillo.

<sup>2</sup> Biblioteka KUL, sygn. 926, *Protokoły Lwowskiego Koła Elsów*, zeszyt 1, karta 5, z. 2, k. 60.

<sup>3</sup> *Protokoły Lwowskiego Koła...*, KUL, sygn. 926, z. 1.

12 i 19 marca 1911 roku w spotkaniach koła uczestniczył organizator Eleusis Wincenty Lutosławski. W dyskusji podczas drugiego spotkania, której tematem stała się modlitwa Ojciec nasz, Pększyc odnotował w protokole i swoją wypowiedź w kwestii sposobów urzeczywistnienia prośby „chleba powszedniego daj nam dzisiaj”. Z tego powodu jednym z pierwszych warunków do wykonania i urzeczywistnienia prośby zawartej w «Ojciec nasz» jest niepodległość narodu polskiego, dla której więc powinniśmy pracować i która powinna być naszym celem<sup>4</sup>. W podobnym duchu wypowiedział się również A. Małkowski<sup>5</sup>. Słowa Pększyca można potraktować jako zobowiązanie, które jako els, skaut, drużyniak i późniejszy legionista z żelazną konsekwencją realizował i pozostał wierny do końca życia. Zagadnienia moralne i etyczne odgrywały w jego życiu bardzo ważną rolę, a przestrzeganie ich przychodziło mu zawsze z łatwością, niejako naturalnie.

Lwów był w ówczesnych latach kolebką organizacji, których działalności przyświecało hasło odzyskania niepodległości. Priorytetem stało się jednak szkolenie wojskowe. Grupa skupiona wokół lwowskiego Zarzewia, już w 1909 roku powołała do życia oddziały ćwiczebne, w roku następnym Armię Polską, a dzięki staraniom Eugeniusza Romera, od 1911 roku rozpoczęły jawną działalność Polskie Drużyny Strzeleckie (PDS). Pększyc został ich członkiem 18 października 1910 roku, jeszcze w okresie prowadzenia przez nie nie-

<sup>4</sup> *Ibidem*, zapis ze spotkania w dniu 19 III 1911 r., z. 1, cytat, s. 58.

<sup>5</sup> *Ibidem*, zapis ze spotkania w dniu 19 III 1911 r., z. 1, s. –58. Stanisław Pigoń, zaangażowany w działalność lwowskiego Eleusis, tak charakteryzuje Pększyca: „Długo chadzał między nami zamyślony i cichy Franciszek Pększyc-Grudziński, cały w przewidywaniach nadchodzącej wojny i przygotowaniu się do niej wyłącznie oddany” (S. Pigoń, op. cit., s. 243).

## W Krakowie

Po zakończeniu służby w stopniu kaprała, Franciszek M. Pększyc wyjechał do Krakowa, gdzie poświęcił się działalności w PDS i samokształceniu, dzięki czemu uzyskał kolejne stopnie: 7 listopada 1912 roku został zastępowym, 14 stycznia 1913 roku plutonowym, a 15 lutego podchorążym. W tym czasie szkolił także młodszych stażem drużyniaków. Od 11 do 18 grudnia 1912 roku uczestniczył w okręgowym instruktorskim kursie podoficerskim w Rabce<sup>8</sup>.

Szukał możliwości kształcenia wojskowego w armiach innych niż wojsko austro-węgierskie. 1 kwietnia 1913 roku Pększyc wyjechał do Serbii z zamiarem wstąpienia do tamtejszego wojska, ale nie został przyjęty. Nie była to jedyna jego próba zdobycia doświadczenia wojskowego w obcej armii. W związku z przygotowaniem do wojny między USA a Meksykiem, Pększyc zwrócił się jeszcze w 1912 roku z listem do Franciszka Bauera-Czarnomorskiego, prosząc o przedstawienie warunków wstąpienia do armii amerykańskiej. Odpowiedź dotarła dopiero w czerwcu 1913 roku. Zawierała ona szczegółowe informacje o warunkach przyjęcia, służby i wynagrodzenia. Z oferty tej Pększyc jednak nie skorzystał.

Rozrost drużyn strzeleckich w 1913 roku wymagał opracowania szeregu regulaminów i instrukcji umożliwiających sprawne funkcjonowanie okręgu oraz gromadzenie środków finansowych niezbędnych dla prowadzenia dalszych przygotowań wojskowych. W działalność tę zaangażował się Pększyc bez reszty<sup>9</sup>. Pomimo braku źródeł utrzymania, za pełnioną służbę w PDS przez długi czas nie pobierał żadnego wynagrodzenia. Cieszył się więc w szeregach niekwestionowanym autorytetem, w równej mierze z powodu posiadanej wiedzy wojskowej, jak i prezentowanej postawy. Najbardziej znana była jego działalność w oddziale ćwiczebnym, w którego szeregach znaleźli się gimnazjaliści z wielu krakowskich szkół. Posługiwał się wówczas pseudonimem „Przyczaj”, a na jego temat powstał nawet wierszyk:

*Komendant też nie odmieniec  
Wszystko wie i wszystko zna  
Słusznie zwie się przyczajeniec  
Každy z nas Go dobrze zna<sup>10</sup>.*

Franciszek Pększyc pamiętał również o akceptacji społecznej dla prowadzonych przygotowań militarnych. Aby zyskać niezbędne środki oraz wzmocnić tęży-



Pisarz Juliusz Kaden-Bandrowski  
i Franciszek Pększyc-Grudziński, fot. 1915 r.

legalnej działalności<sup>6</sup>. Swoją wiedzę wojskową poszerzał również poprzez samokształcenie, studiując zasady taktyki i strategii w oparciu o dzieło *Gebrauchtware Strategie* Majora Loefflera<sup>7</sup>.

Franciszek M. Pększyc zaznaczył swój udział w początkach ruchu skautowego we Lwowie. Prowadził zajęcia jako instruktor w sześciotygodniowym kursie skautowym rozpoczętym 20 marca 1911 roku przez Jerzego Grodyńskiego i Andrzeja Małkowskiego. W tym czasie uczęszczał do szkoły podoficerskiej w Armii Polskiej. W czerwcu 1911 roku otrzymał nominację na podoficera. W październiku 1911 roku powołany został do służby w armii austriackiej jako jednoroczny ochotnik (einjähriger-freiwilliger) w 30 pp. „dzieci lwowskich” gdzie prowadził wśród żołnierzy działalność ideową i za co został zakwalifikowany jako „politycznie podejrzany”.

<sup>6</sup> Centralne Archiwum Wojskowe (dalej cyt.: CAW), Akta F. Pększyca-Grudzińskiego. Komisja Odznaczeń Polskich Drużyn Strzeleckich. Wniosek o odznaczenie śp. Franciszka Pększyc-Grudzińskiego Krzyżem Niepodległości podpisany przez Janusza Gąsiorowskiego, w: CAW, KN 19 XII 1930.

<sup>7</sup> Major Loeffler – pseudonim Friedricha Otto.

<sup>8</sup> H. Bagiński, *U podstaw organizacji...*, s. 535–536 – tam szczegółowy przebieg pobytu połączonego z udziałem we mszy świętej.

<sup>9</sup> CAW, WBH, sygn. I.341.1.319, Relacje członków Polskich Drużyn Strzeleckich, tajnego skautingu, Zarzewia. Zob. również H. Bagiński, *U podstaw organizacji...*, w szczególności s. 533–557.

<sup>10</sup> CAW, WBH, sygn. I.341.1.319.

znę u ćwiczących, zaangażował oddział gimnazjalistów przy pracach nad obwałowaniem Wisły oraz rzeki Słonki w Rabce. Dopiero po zakończeniu tych prac młodzież poświęcała swój czas ćwiczeniom wojskowym.

Uczestnicy szkolenia porozumiewali się między sobą z wykorzystaniem pseudonimów lub numerów ewidencyjnych. Wynikało to z przestrzegania przez Pększyca rygorystycznych zasad konspiracji. Zwracał też uwagę na konieczność niszczenia dokumentów związanych z ćwiczeniami, nie wyrażał również zgody na wykonywanie podczas ich trwania zdjęć. W Rabce zorganizowano festyn, podczas którego pluton popisował się musztrą bojową i strzelaniem ślepych nabojami. Zebrane w ten sposób pieniądze zasiliły konto oddziału. Po zakończeniu ćwiczeń oddział wyruszył do Zakopanego, gdzie pozostał 4 dni. Szlak powrotny do Krakowa prowadził przez Szaflary, Klikuszową, Rabkę, Rabę Niżną, Skrzydlną i Wieliczkę. W drodze prowadzono ćwiczenia, w trakcie których każdy z uczestników dowodził plutonem i wydawał komendy adekwatne do sytuacji aranżowanej przez Pększyca.

W działalności II Okręgu PDS istotnym terenem pracy były środowiska małomiasteczkowe i wiejskie, gdzie powoływano do życia i ćwiczone małe liczebne drużyny. 29 września 1913 roku odbyły się ćwiczenia Okręgu, w których wzięło udział 100 uczestników. Pększyc dowodził III plutonem, który po przyjeździe do Bochni połączył się z oddziałami przybyłymi z Tarnowa, Gdowa i Niegowici i dowodząc nimi [...] sprawnym manewrem obszedł wszelkie ubezpieczenia, tak że bez staczenia bitwy udał się do Wieliczki zajmując tabory wroga<sup>11</sup>.

Istotnym punktem działalności Pększyca przed wybuchem wojny był jego udział w kursie zorganizowanym w Nowym Sączu, który trwał od 15 lipca do 28 lipca 1914 roku. Po zakończeniu kursu, drużyniaków z Królestwa którzy postanowili wracać do domu, przejście na granicy rosyjsko-austriackiej zabezpieczał oddział pod jego dowództwem<sup>12</sup>.

## Wojna światowa

W związku z ogłoszoną mobilizacją i zaleceniem władz PDS, Pększyc po pożegnaniu się z rodziną i odwiedzeniu grobu swego brata Wincentego, udał się do Lwowa by zgłosić się w 30 pp. Przebywał w nim od 29 lipca do 20 sierpnia 1914 roku. Kiedy dowiedział się o utworzeniu oddziału Józefa Piłsudskiego, zdezertero-

<sup>11</sup> CAW, WBH, sygn. I.314.I.319, s. 203. W dniach 13 i 14 VI 1914 r. odbyły się w okolicy Gdowa ćwiczenia z udziałem oddziałów PDS z Krakowa, Gdowa i Brzeska, które obserwował przybyły do Galicji Prezes Sokoła w Ameryce, Teofil Starzyński.

<sup>12</sup> W. Baszkiewicz, *Kadrowiaci o sobie*, „Sowiniec” 2004, nr 24, s. 25, 148.



Franciszek Pększyc-Grudziński (drugi z prawej) w czasie walk nad Nidą, 1915 r.

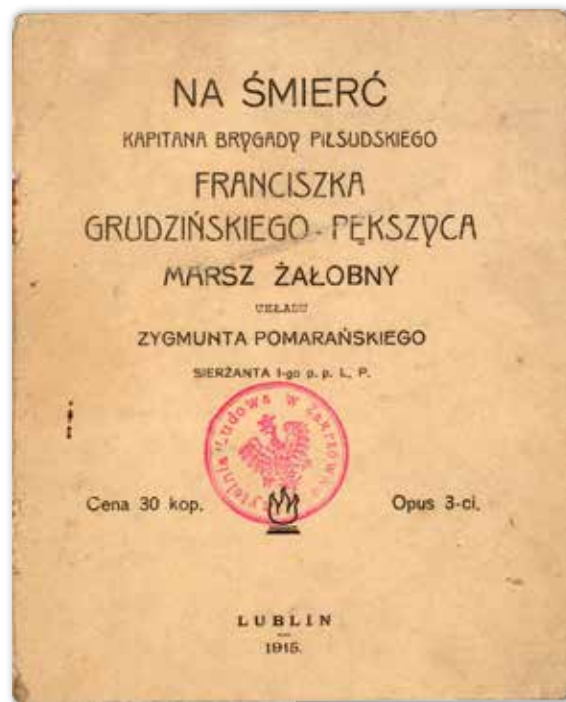
wał. Do Kielc dotarł 23 sierpnia 1914 roku<sup>13</sup>. Otrzymał przydział do sztabu J. Piłsudskiego, gdzie m.in. przygotował razem z Tadeuszem Piskorem rozkaz o nominacjach oficerskich we wszystkich batalionach i kompaniach. Następnie został skierowany do III batalionu Edwarda Rydza-Śmigłego, gdzie został dowódcą 4 kompanii. Pększyc-Grudzińskiemu powierzono tam zadania zgodne z jego kompetencjami. Zajął się z sobie właściwym zaangażowaniem szkoleniem ochotników, głównie z Kielc i Jędrzejowa, którzy zgłaszali się do oddziału J. Piłsudskiego.

F. Pększyc-Grudziński w relacjach z podległymi mu legionistami był wymagającym dowódcą, a jednocześnie troszczył się o los każdego podwładnego. Przykładem jego postawy z okresu kieleckiego było wsparcie, jakiego udzielał ochotnikom z baonu rekruckiego w związku z rozterkami wywołanymi koniecznością złożenia przysięgi na wierność Austro-Węgrom. Wspomina o tym Włodzimierz Gierowski: Dowódca baonu, był nim wówczas już Franciszek Pększyc-Grudziński, tłumaczył nam, że przysięga ta nie ma dla nas szczególnego znaczenia, że jednak zmuszeni jesteśmy ją przyjąć i obiecał mimo to starać się aby nas Królewaków od niej zwolniono<sup>14</sup>.

Wobec konieczności wycofania się oddziału J. Piłsudskiego z Kielc, 10 września wraz z batalionem rekruckim Pększyc-Grudziński wyjechał do Choczni koło Wadowic, gdzie przybył 15 września, kontynuując na

<sup>13</sup> CAW, sygn. I.120.24.54, Akta personalne 1914–1917.

<sup>14</sup> *Pamiętnik Włodzimierza Gierowskiego*, t. 2, *Lata służby w Legionach Polskich*, Biblioteka Akademii Świętokrzyskiej, Zbiory Specjalne, rkps, sygn. 75, s. 116–117.



Jedna z broszur upamiętniających Franciszka Pększyc-Grudzińskiego (ze zbiorów L. Dalla)

miejscu szkolenie legionistów. Prowadził między innymi 18 września ćwiczenia rekrutów pod Wadowicami, a w następnym dniu wykład dla oficerów dotyczący „placówki”. Jego pobyt zakończył się 21 września. Po powrocie do oddziału J. Piłsudskiego, od 25 września 1914 roku został komendantem 2 Kompanii I baonu 1 Pułku, a 9 października otrzymał w Jakubowicach nominację na porucznika<sup>15</sup>.

23 października 1914 roku F. Pększyc-Grudziński poprowadził swą kompanię do ataku w bitwie pod Laskami. Kpt. Michał Żymierski tak opisał to wydarzenie: *Chodziło przede wszystkim o szybkość ataku, o czas. Ani razu linia się nie załamała, ani razu ludzie nie zachwiali się. Żelazna kompania Grudzińskiego (2-ga) zdawała w tej chwili znakomicie swój egzamin bojowy [...] Zdawało się, że ludzie poszaleli w tym strasznym ogniu. Szli z takim impetem, jakby ich się kule nie miały [...] Gdy kompania Grudzińskiego doszła do linii bojowej, nagle powitały ją liczne okrzyki: «Strzelcy! Strzelcy!», «Góra nasi». To dzielna trzynastka krakowska leżała na prawo od nas w rowach strzeleckich i witała tak gorąco, serdecznie. Walczyliśmy z nią odtąd ramię przy ramieniu, wzbudzając w nich zachwyt nad naszą wytrzymałością<sup>16</sup>.*

<sup>15</sup> Wniosek o nominację sporządzony przez Żymierskiego w Janowicach Bagnistych (8 X 1914) zawiera przy nazwisku „Grudzińskiego” adnotacje: „wykształcenie wojskowe: duże, kwalifikacje: bardzo dobre” (CAW, sygn. I.120.24.54, s. 135).

<sup>16</sup> M. Żymierski, *Pod Laskami*, „Wiadomości Polskie” 24 VI 1915, nr 24 VI 35, s. 3–5.

Ranny w tej bitwie w nogę Pększyc-Gudziński trafił do szpitala w Reichenbach, a następnie w Hranicach. Mimo niewyleczonej rany 28 listopada 1914 roku zameldował się u J. Piłsudskiego. Szybko został skierowany na front. 6 i 7 grudnia 1914 roku walczył w bitwach pod Marcinkowicami i Pisarzową.

W Krakowie nastąpiła 19 grudnia 1914 roku reorganizacja oddziałów. Została utworzona I Brygada Legionów. F. Pększyc-Gudziński otrzymał dowództwo I baonu w 2 pułku piechoty<sup>17</sup>. Z oddziałem tym walczył od 22 do 25 grudnia 1914 roku w bitwie pod Łowczówkiem. Następnie został oddelegowany do Sztabu Brygady. Od 24 stycznia 1915 roku pełnił w Kętach obowiązki komendanta Placu.

### Ostatnie miesiące życia

Kończąc pobyt w Kętach, 26 lutego 1915 roku powierzono mu dowodzenie 4 kompanią VI baonu. Kompania ta składała się z ludzi, których przeważnie chciano się pozbyć gdzie indziej<sup>18</sup>. Po zajęciu pozycji nad Nidą, rozpoczął intensywne szkolenie wojskowe podwładnych. Żołnierze poznali swojego dowódcę doskonale, gdyż Pększyc cały swój wolny czas spędzał z nimi w okopach. Uczestniczył w życiu obozowym, brał udział w koncertach pieśni żołnierskich, zorganizował śniadanie wiel-

<sup>17</sup> T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I brygady*, Warszawa 1934, s. 205–206.

<sup>18</sup> „Żołnierz Legionów i POW”, Warszawa 1939, nr 3–4, s. 223.



Warta honorowa przy trumnie Franciszka Pększyc-Grudzińskiego w kościele w Baćkowicach, fot. 1915 r.



Pększyc Grudziński na pocztówce wydanej przez NKN w 1916 r.

kanocne dla swej kompanii. Poświęcał też dużo czasu nauce własnej z zakresu wojskowości. Przygotowywał i pisał krótkie szkice instruktorsko-szkoleniowe.

W połowie maja VI batalion I Brygady wydzielony został do dyspozycji austriackiej 25 Dywizji Piechoty i wziął udział w ciężkiej bitwie pod Żernikami (23–24 maja 1915 r.). Pększyc-Grudziński w pierwszym dniu walk został ranny i odwieziony do Jędrzejowa, gdzie pomocy udzielił mu lekarz Feliks Przytkowski, który zanotował: Młody, bardzo nerwowy chłopak. W Jędrzejowie zgłosił się ranny, ale nie chciał się leczyć i na drugi dzień po umieszczeniu w szpitalu uciekł na front<sup>19</sup>. Powrócił do Brygady i od 28 maja ponownie objął dowódz-

two w swojej kompanii<sup>20</sup>. 3 czerwca 1915 roku pod Modliborzycami, bez zgody dowódcy A. Fleszara, wyruszył z dwoma żołnierzami na patrol. W wyniku ostrzału został ranny w twarz. By uniknąć niewoli odebrał sobie życie strzałem z pistoletu w serce<sup>21</sup>.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego zbudowano na cmentarzu wojennym w Opatowie pomnik z okazałym krzyżem, poświęcony F. Pększyc-Grudzińskiemu. Zarządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z 19 grudnia 1930 roku przyznano pośmiernie Krzyż Niepodległości. ■

M. Cisek

<sup>19</sup> J. Pudełek, *W drużynie Komendanta*, Warszawa 1938, s. 37–38.

<sup>20</sup> [P. Dziurzyński], VI Baon I Brygady w akcji pod Żernikami 18 maja–20 czerwca 1915 roku, Warszawa 1936, s. 9–16.

<sup>21</sup> J. Piłsudski, *Pisma-mowy-rozkazy*, t. 4, Warszawa 1931, s. 17.

Marek Cisek, autor i współautor książek, albumów oraz wielu artykułów poświęconych tematyce legionowej z lat 1914–1918. Ostatnio wydał książkę *W kącie, czy na froncie? Kęty wokół legionowej legendy*, Kęty 2012. Mieszka we Wrocławiu.

Obszerny biogram poświęcony bohaterowi tego artykułu ukazał się w piśmie „Sowiniec. Półrocznik Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego”, Kraków, nr 34/35 (czerwiec–grudzień 2010).



## JAMBOREE W GÖDÖLLŐ W 1933 ROKU



Naszywka na mundur uczestników Jamboree

### Polska reprezentacja

Na wszystkich gadżetach związanych z IV Światowym Jamboree widnieją zaprojektowany przez Lajosa Mártona »Biały Jeleń« – symbol Węgier, oznaczający też wytrwałość i konsekwentne dążenie do celu. Te wartości wychowawcze potwierdziło swym przybyciem do Gödöllő i Budapesztu w 1933 roku blisko 26 000 skautów. Jedną z najliczniejszych delegacji, po Anglii, była reprezentacja harcerzy z Polski licząca ponad 1100 osób. Z przyczyn organizacyjnych podzielona została na dwie grupy. Pierwsza, złożona z harcerzy chorągwi warszawskiej ulokowana była na terenie podobozu IV. Jej komendantem był hm. Władysław Ludwig (1902–1944). Drugiej grupie przewodził hm. ks. Marian Luzar (1895–1939). Składała się z harcerzy wszystkich pozostałych chorągwi. Przypadł jej podobóz VII. W skład reprezentacji polskiej wchodziły też trzy niezależne zespoły: lotniczy, motorowo-kolarski oraz żeglarski. Uczestniczyły również harcerki oraz członkowie Kół Przyjaciół Harcerstwa.

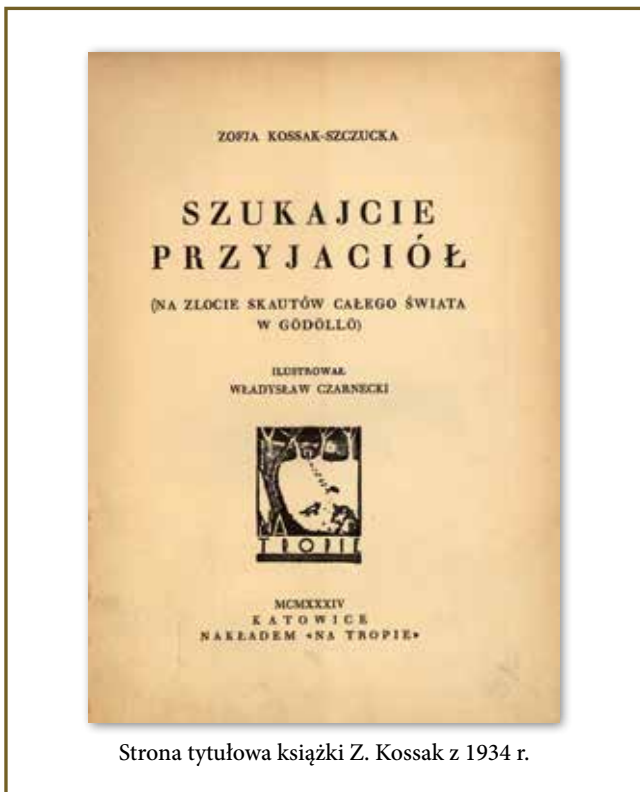
Przed wyjazdem na Jamboree poszczególne hufce i drużyny zjechały do Nowego Sącza, gdzie od 27 do 30 lipca 1933 roku odbył się obóz przygotowawczy. W trakcie tych kilku dni uczestnicy poznali się i zżyli, przygotowano się organizacyjnie do budowy obozów zlotowych oraz przećwiczo pokaz tańców, śpiewów i obrzędów ludowych. To sprawiło, że delegacja polska została szybko dostrzeżona i doceniona przez uczestników oraz gości Jamboree, trwającego od 2 do 14 sierpnia 1933 roku.

### „Szukajcie Przyjaciół”

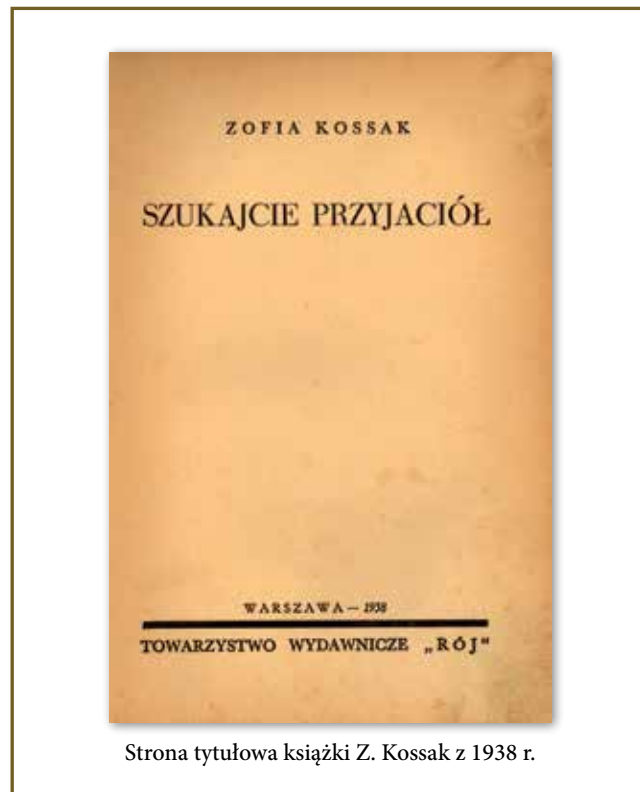
Całość harców i przebieg spotkań skautów z 46 krajów został opisany przez Zofię Kossak-Szczucką w książce *Szukajcie przyjaciół*<sup>1</sup>. Jeszcze przed wybuchem II wojny światowej, książka doczekała się drugiego wydania, w bardzo znanym i prężnie rozwijającym się wydaw-

<sup>1</sup> Z. Kossak-Szczucka, *Szukajcie przyjaciół* (Na Zlocie skautów całego świata w Gödöllő), Wyd. „Na Tropie”, Katowice 1934.





Strona tytułowa książki Z. Kossak z 1934 r.



Strona tytułowa książki Z. Kossak z 1938 r.

nictwie „Rój”<sup>2</sup>, którego współdziaławcą był pisarz Melchior Wańkowicz, jeden z pierwszych skautów na Wileńszczyźnie.

Nie da się opowiedzieć barwniej i w bardziej skondensowanej formie o defiladzie narodów, pokazach na głównej arenie, osiągnięciach szybowników i żeglarzy, o wyprawach do wielu miejsc i miejscowości Węgier. Autorka kreśli wygląd i narodowy charakter poszczególnych obozowisk. Opisuje nastrój wieczornych ognisk i skautowy duch braterstwa międzynarodowego. Książkę warto zdobyć i przeczytać, gdyż autorka osobiście doświadczyła tam wielu przygód.

### Redakcja „Na Tropie”

Zofia Kossak-Szczucka przyjechała do Gödöllő wraz z częścią komitetu redakcyjnego „Pisma Młodzieży Polskiej Na Tropie”, które ukazywało się w latach 1928–1939<sup>3</sup>. Wydawcą był Zarząd Oddziału Śląskiego Związku Harcerstwa Polskiego. Redakcja mieściła się w „Domku Harcerskim” przy ul. Szafranka w Katowicach. W skład komitetu redakcyjnego w 1933 roku wchodził: O. Orzbielowa, Maria Kann, Maria Kapiszewska, Zofia Tworkowska, Jadwiga Wierzbianańska, Witold Bublewski, Jan Grzbiela, Henryk Kapiszewski (red. odpowiedzialny), Stanisław Kapiszewski, Marian Wierzbiański. Do datek „Na Tropie Zuchów” dla dziewcząt redagowa-

ła Jadwiga Zwolakowska, za dział męski odpowiadał Aleksander Kamiński. On również dowodził na Jamboree grupą redaktorów „Na Tropie” i był odpowiedzialny za działalność wydawniczą na zlocie oraz informacyjną i propagandową w prasie krajowej.

Zespół redakcyjny „Na Tropie” współredagował dziennik zlotowy: „Jamboree Magyar Cserkész”, którego



„Na Tropie”, numer poświęcony Jamboree w Gödöllő

<sup>2</sup> Z. Kossak-Szczucka, *Szukajcie przyjaciół*, Wyd. „Rój”, Warszawa 1938, wyd. II.

<sup>3</sup> Po wojnie ukazywało się ponownie w latach 1945–1948.



Rysunki grafika Lajosa Mártona – skauci w Budapeszcie

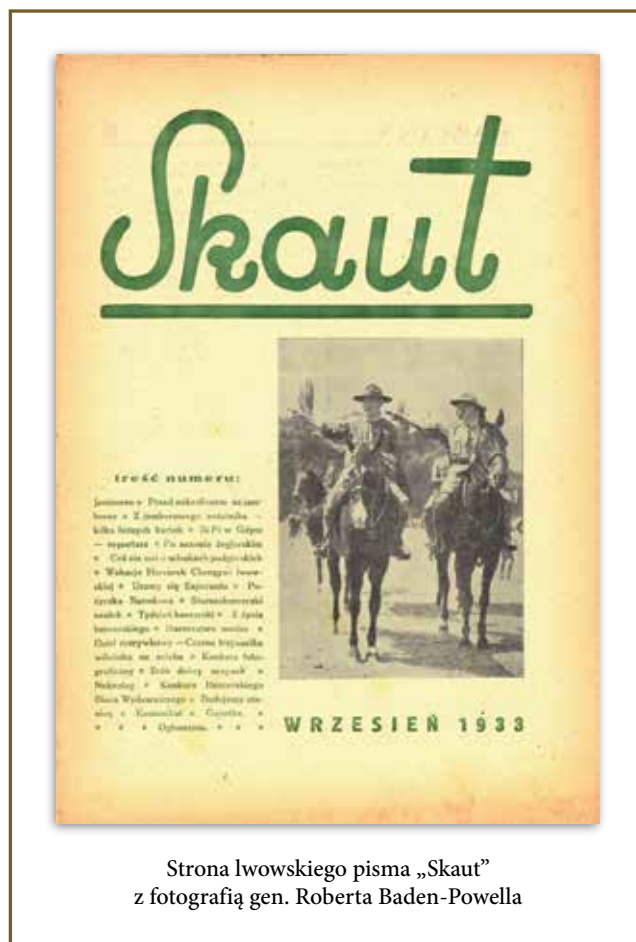
ukazało się 14 numerów. Każdy z nich zawierał materiały w pięciu oficjalnych językach Jamboree: angielskim, francuskim, niemieckim, polskim i węgierskim. Polscy redaktorzy przygotowali także dwa razy dziennie gazetkę ścienną, którą wywieszali na specjalnej tablicy na terenie podobozów polskiej reprezentacji.

### Lwowski „Skaut”

W Jamboree uczestniczyli również członkowie redakcji „Czasopisma Młodzieży Harcerskiej Skaut” wydawanego we Lwowie, redagowanego wówczas m.in. przez Wiktora Frantza, Władysława Wenzela, Janinę Schönborn oraz Leopolda Günsberga. Wrażenia z pobytu na Węgrzech, redaktorzy opisali w artykułach zamieszczanych od wrześniowego numeru „Skauta”.

### Konferencja Prasy Skautowej

Bardzo wielu, spośród dziennikarzy i redaktorów pism skautowych przebywających w Gödöllő współredagowało dziennik „Jamboree Magyar Cserkész”. Skłoniło to Aleksandra Kamińskiego – Szefa Prasy Wyprawy Polskiej – do zaproszenia Huberta Martina, dyrektora Międzynarodowego Biura Skautowego do polskiego obozu, na konferencję poświęconą prasie skautowej. Wraz z honorowym gościem przybyło kilkadziesiąt



Strona lwowskiego pisma „Skaut” z fotografią gen. Roberta Baden-Powella



Piąty numer dziennika Jamboree w Gödöllő



Robert Baden-Powell i ks. Marian Luzar sfotografowani na Jamboree w Gödöllő przez Jerzego Pertkiewicza

osób. Spotkanie zagał hm. Henryk Kapiszewski, prezentując poszczególne tytuły polskiej prasy harcerskiej oraz podkreślając jej znaczenie i możliwości zbliżenia międzynarodowego nie tylko skautów. A. Kamiński zaproponował aby przy okazji wszystkich następnych zlotów odbywały się Konferencje Prasy Skautowej, co zostało przyjęte jednomyślnie.

### Artyści graficy

Na Węgrzech przebywał także Władysław Czarnecki (1906–1977), znakomity rysownik, ilustrator książek oraz czasopism harcerskich. W przedostatnim dniu Jamboree zorganizował konferencję jedenastu artystów z Austrii, Austrii, Czechosłowacji, Francji, Polski oraz Węgier na którym zawiązano Międzynarodowe Bractwo Skautów Artystów im. św. Jerzego. Na wniosek przedstawiciela Austrii i Lajosa Mártona z Węgier, Warszawa została jednomyślnie wybrana na siedzibę bractwa. Działalność swą bractwo kontynuowało na Jubileuszowym Zlocie Związku Harcerstwa Polskiego w Spale w 1935 roku.

### Robert Baden-Powell na Jamboree

Honorowym gościem na Jamboree był Skaut Naczelny gen. Robert Baden-Powell (1857–1941). Jego namiot usytuowany był w pobliżu głównej bramy i nieopodal polskiego podobozu VII, gdzie odwiedził harcerzy. Po wizycie, był pod wielkim wrażeniem swobodnej i radosnej atmosfery panującej wśród Polaków, bardzo urzekła go pionierka obozowa. Był też zachwycony był umiejęt-



R. Baden-Powell w otoczeniu komendy polskiej wyprawy na Jamboree w 1933 r., fot. J. Pertkiewicz



Okładka albumu Jerzego Pertkiewicza



Fotografie gen. R. Baden-Powella wklejone na stronicę albumu

nościami i osiągnięciami szybowcowymi. Wraz z regentem Węgier Miklósem Horthym odebrał tradycyjną defiladę narodów.

### Fotografie wykonane przez Jerzego Pertkiewicza

Gen. Baden-Powell stale był otoczony przez dziennikarzy, fotografów i filmowców. Każdy ze skautów, jeśli tylko miał aparat fotograficzny, mógł podejść do Naczelnego Skauta i fotografować go w różnych okolicznościach. Aparaty miały wtedy dość dużą wartość, były trudne w obsłudze, gdyż wymagały zakładania za obiektyw specjalnych metalowych kaset z umieszczoną wewnątrz szklaną, światłoczułą płytką o długim czasie

ekspozycji. Należało też dobrać odpowiednią przysłonę. Sztukę tę opanował Jerzy Pertkiewicz, trzynastoletni wówczas harcerz z Kalisza. Aparatem Voigtländer 6 1/2 x 9 [cm] wykonał kilka fotografii R. Baden-Powella z osobami towarzyszącymi oraz na koniu. Fotografie te wkleił do swego pamiętnika. Odbitki robione były „stykowo”, poprzez przyłożenie papieru fotograficznego bezpośrednio do kliszy, które można było naświetlać światłem słonecznym (sepia) lub sztucznym (szarości). Dalsza obróbka, czyli wywołanie, płukanie i utrwalanie odbywała się w ciemni. Ślady linii papilarnych widoczne na powiększonych fotografiach wskazują, że młody adept sztuki fotograficznej osobiście wykonał reprodukcje w zaimprovizowanej ciemni. ■

M. Popiel

# TEKSTY O SKAUTINGU

---

Od redakcji

*Tekst poniższy, opracowany jesienią 1912 roku, został opublikowany w „Kalendarzu Podhalańskim na rok 1914” (rocznik I, Cieszyn 1913). Wydawcą „Kalendarza” była Podhalańska Spółka Wydawnicza w Nowym Targu, mająca swoją siedzibę w budynku „Sokoła”. Głównym zadaniem Spółki było wydawanie „Gazety Podhalańskiej”. Pismo to ukazywało się w latach 1913–1947. Pomysłodawcą i pierwszym redaktorem był Feliks Gwiżdż (1885–1952).*

*Kalendarz był rozprowadzany, wg. zapowiedzi prasowych, w sklepach Kółek Rolniczych, trafikach i u kramarzy na jarmarkach. Był więc kierowany do ludu Podhala. Umieszczenie tekstu Skautingu, który rok wcześniej (1911) powstał we Lwowie, świadczy o zaangażowaniu w sprawy wychowawcze i patriotyczne F. Gwiżdża, który pod koniec 1912 roku inicjował powstawanie Drużyn Podhalańskich, biorąc za wzór drużyny Związku Strzeleckiego Józefa Piłsudskiego.*

*Lektura tekstu wyraźnie wskazuje na bardzo dobrą znajomość idei skautowej. Nieznany autor nie tylko zapoznał się z książkami Andrzeja Małkowskiego i Zygmunta Wyrobka, ale cytuje również gawędy obozowe „Instruktora” (A. Małkowskiego) zamieszczone w lwowskim piśmie „Skaut”.*

*Oryginał „Kalendarza” znajduje się w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem, a tekst o Skautingu odnalazł Lesław Dall. W tekście poprawione zostały ewidentne błędy w nazwach własnych oraz uwspółcześiono pisownię.*

## SKAUT Z KALENDARZA PODHALAŃSKIEGO

---

Kilkudziesięciu uczniów szkół średnich we Lwowie połączyło się, przed mniej więcej 2 laty w drużyny, które bądź razem, bądź też oddzielnie, poczęły wyruszać w pola i lasy pobliskie dla osobliwych zabaw, mających wielkie podobieństwo do wojskowych obrotów. Podczas lata podjęli chłopcy szereg dalszych wypraw w Karpaty i Tatry, śpiąc często w zbudowanych przez siebie naprędce namiotach i szałasach, spożywając potrawy, które nad rozpalonymi w polu ogniskami sami sobie gotowali z przyniesionych zapasów. Wstawali na dany sygnał razem ze wschodem słońca, myli się cali w strumieniu, albo pod studnią, odbywali krótką gimnastykę, a po przyrządzeniu i spożyciu śniadania zwijali biwak i ruszyli w szyku wojskowym na dalszą drogę, lub rozpoczynali ćwiczenia i zabawy na miejscu. Wieczo-

rem rozbijali biwak już gdzie indziej; znowu stawały namioty, znowu szykował się obóz, przy którym przez całą noc zmieniały się straże co godzina. Chłopcy pojawiający się w ordynku wojskowym, słuchający karnie rozkazów swego dowódcy, nocujący w polu, nie wyglądali na zwykłych wycieczkowiczów i przyjmowani byli po drodze z niemałym zdziwieniem.

Zapytano: Kim są ci młodzi wędrowcy?

Byli to pierwsi „skauci” polscy.

Wyraz „scout” nie jest już dziś w Polsce dźwiękiem nowym, dla wielu jednak wymaga jeszcze wyjaśnienia.

Było to podczas wojny Anglików z Burami, kiedy szczupła załoga angielska w Mafeking nagle została oblężona przez przeważające siły Burów. W osadzie było zaledwie 300 żołnierzy, powołano więc pod broń wszyst-



Winieta „Gazety Podhalańskiej” z anonsem Kalendarza Podhalańskiego (ze zbiorów Jagiellońskiej Biblioteki Cyfrowej)

kich młodych ludzi i wówczas okazało się, że większość ich nie wiedziała, jak się obchodzić z karabinem, i była z początku zupełnie bezużyteczna. A gdy i ci powąchali już nieco prochu, okazała się liczba obrońców niewystarczająca. Wtedy generał Baden-Powell, kierujący obroną Mafekingu, zebrał kilkunastoletnich chłopców i utworzył z nich oddział „scoutów”, czyli „harcery”, którzy wkrótce oddali obronie niepospolite usługi. Skauci nie tylko spełniali pieszo i na rowerach służbę obozową, rozważając rozkazy od fortu do fortu, lecz wychodzili poza osadę, kryli się i podpatrywali nieprzyjaciela, górując nad starymi żołnierzami młodzieńczą zwinnością i zręcznością. Po skończonej wojnie gen. Baden-Powell postanowił doświadczenie, zdobyte w Afryce, przenieść do Anglii, postanowił całą młodzież angielską wychować na skautów, zaprawić ją do cnót wojskowych i przygotować na przyszłych obrońców kraju.

Pojęcie skauta rozszerzyło się jednak niebawem. Chodziło już nie tylko o wychowanie młodzieży dla przyszłej wojny, ale i dla zadań pokojowych. Gen. Baden-Powell zwrócił uwagę na młodzież angielską i spostrzegł, że pod wpływem postępów materialnej kultury, w miarę uprzystępniania się wygod, młodzież ta uległa fizycznemu i moralnemu zwyrodnieniu, staje się mięk-

ką, niezaradną i coraz mniej zdolną do podjęcia wielkich wysiłków. Należało stworzyć dla niej jakąś szkołę dzielności i tężyzny. Mając w pamięci przykład Mafekingu, weteran wojny burskiej zaczął organizować w Anglii drużyny skautowe, pragnąc oddziaływać przy ich pomocy na wychowanie angielskiej młodzieży. Próba dała doskonałe wyniki, i wkrótce za przykładem Baden-Powella poszły tysiące wychowawców, tworząc w całym kraju zastępy skautów. „Scouting” stał się wielką nowoczesną metodą wychowawczą, która przekroczyła z czasem granice Anglii, stał się ruchem ku odrodzeniu człowieka, ku wydobyciu z niego pełni fizycznych i moralnych władz.

Dziś mamy już skautów i w Polsce. Czym jest zatem skaut? Jak wygląda jego ideał?

Podkład całego ruchu pozostał wojskowy, – cnoty skauta mają być cnotami żołnierza – obywatela. Góruje skaut nad pospolitymi żołnierzami armii regularnej dlatego, że świadomie, stale i ciągle rozwija wszystkie swe władze przyrodzone, aby ich następnie móc do swoich zadań używać. Skaut orientuje się bystro w każdym położeniu, jest zręczny i sprawny, ma wyostroszony wzrok, słuch i węch, jest silny, zahartowany, wytrzymały na trudy. Tych cech i przymiotów nabywa, obcując często z przyrodą, żyjąc w polu, pod niebem, zasianym gwiaz-

dami, i w głąszy leśnej. Musi skaut wszechstronnie znać przyrodę, poznaje zwyczaje zwierząt i uczy się je tropić po śladach. Uczy się znajomości terenu, zna się na rodzajach ziemi, na rzekach, mostach, drogach. Umie znaleźć przy pomocy mapy drogę w nieznaną okolicę. Swym byстрым wzrokiem dostrzega każdą rzecz szybciej, niż ją zdołają wypatrzeć ociężałe oczy mieszkańca miast. Uczy się podchodzić, pełzać, ukrywać się tam, gdzie kto inny zostałby natychmiast spostrzeżony. Dla tych wszystkich zalet przedstawia dużą wartość na wojnie jako przewodnik i wywiadowca, umie bowiem wytropić nieprzyjaciela, podejść go zmyślnie i przynieść o nim wieści swoim. Wie, jak zbudować sobie na oczekaniu łódź albo most, włada siekierą i zna się na ciesielce, potrafi zdobyć sobie pożywienie i poprzestać na najskromniejszym posiłku. Przygotowany musi być na każdą możliwość – w każdym położeniu musi dać sobie radę.

– Czuwaj i bądź gotów na wszystko! – jest hasłem skauta, którego różne „nieprzewidziane” wypadki zastają przygotowanym, nie zaskakują go nigdy zniemacka.

Te cnoty „żołnierskie” są, jak widzimy równocześnie cnotami życiowymi. Skauting jest metodą wychowawczą, kształcą w równej mierze, ciało, jak sprawność umysłu i siłę woli. W ścisłej łączności z tern jest skauting ruchem etycznym nowego typu, opartym o dzielność osobistą i poczucie rycerskości. Skaut broni czci własnej i cudzej, jest wierny danemu słowu, wypełnia wzorowo każdy swój obowiązek, jest wstrzemięźliwy, nie ulega nałogom, niesie pomoc słabszym. Każdy skaut musi co dzień spełnić przynajmniej jeden „drobny uczynek”, choćby najdrobniejszy, choćby to było – usunięcie z chodnika skórki owocu, na której mógłby się ktoś potknąć. „Dobry uczynek” powinien być jednak spełniony co dzień. Inną stroną etycznego charakteru ruchu skautowego jest poczucie braterstwa między skautami różnej cli narodowości. Chłopcy czują się jakby rycerzami jednego zakonu, mimo, że zakon ten ma w każdym kraju zdecydowaną barwę narodową. Poczucie to utrwała się w ożywionej korespondencji, jaką skauci między sobą prowadzą.

Cudzoziemcy, przybywający do Anglii, spostrzegają już zmiany w charakterze narodowym Anglików, zmiany, które dokonały się pod wpływem chłopięcego zakonu, istniejącego tam od lat kilkunastu. Ojczyzna skautingu liczy skautów na krocie tysięcy, rewie skautów, odbywają się przed obliczeni króla, a „skaut naczelny”, gen. Baden-Powell, otoczony jest ciężą całego narodu. Z Anglii nowy ruch wychowawczy przeszedł do Szwecji, Norwegii, Danii, Francji, Włoch, Niemiec.

Pojawił się w Polsce.

Jeśli wódz angielski, patrząc na młodzież swojego narodu, doznał obawy o jego przyszłość – cóż mówić

o nas? Tak bogato wyposażona przez naturę, tak zdolna i podatna do rozwoju młodzież nasza, karleje. Więcej niż jakikolwiek naród, mamy starców przedwczesnych, zdegenerowanych fizycznie, chorych na zanik woli, pojmując życie, jako wędrówkę najmniejszego oporu. Słowa największego geniusza wojennego XIX wieku: „Polak przejdzie przez wszystko”, słowa wypowiedziane zaledwie 100 lat temu, brzmią dziś jak gorzka ironia. Nie tylko zwyciężać przeszkody, nie tylko w trudzie zdobywać, lecz bawić się i śmiać młodzieńczo zapominają nasze dzieci.

W takich warunkach ma skauting i u nas pełnić swą wykonawczą i odrodzeniową misję.

Z radością należy stwierdzić, że misja ta rokuje dobre nadzieje. Od roku zaledwie liczy się istnienie skautingu w Galicji, a drużyny skautowe powstały już prawie we wszystkich miastach, w których są szkoły średnie. Powstają drużyny nie tylko wśród młodzieży szkolnej, ale i rzemieślniczej. Są skautingi dziewczęce. Około 6000 skautów liczy Galicja. Napływ ochotników jest tak duży, że we Lwowie np. musiano w pewnej chwili wstrzymać zaciągi dla braku przygotowanych instruktorów. Celem przygotowywania ich, powstały kursy, które latem odbywają się w Karpatach w okolicy Stryja. Kilkudziesięciu młodych ludzi spędza sześć tygodni w namiotach, od rana do wieczora odbywając ćwiczenia w wojskowym rygorze, kształcąc się w obozie na instruktorów skautowych. Komu nie uśmiecha się taki okres twardego życia obozowego pod gołym niebem, w gronie młodych towarzyszy, przy najprostszej strawie często na deszczu i zimnie, ten nie ma temperamentu wojskowego i nie potrafi prowadzić młodszych skautów. Na wiosnę r. b. mógł odbyć się pierwszy zjazd instruktorów, tj. „drużynowych” i „plutonowych” polskiej organizacji skautowej. Istnieją polskie podręczniki skautowe (A. Małkowskiego „Scouting jako system wychowania młodzieży”, Z. Wyrobek „Vademecum skauta”), od jesieni wychodzi we Lwowie organ skautingu polskiego p.t. „Skaut”, a cały ruch jest zorganizowany i poddany Naczelnej Komendzie Skautowej.

Skauting polski dąży do równomiernego fizycznego, umysłowego i moralnego wychowania młodzieży. Tak samo, jak jego prototyp angielski, zaprawia do hartu i wytrzymałości na trudy, kształci spostrzegawczość, przytomność umysłu, zaradność, rozwija wolę, wpa- ja obowiązkowość i karność. Wybitną cechą polskiego skautingu jest dążenie do wysokiego poziomu moralnego, do bezwzględnej czystości charakteru. Skaut polski ma ustawicznie czuwać nad swym postępem etycznym, nie może ulegać żadnym nałogom, pod groźbą wykluczenia nie śmie nigdy używać alkoholu i palić tytoniu.

„Ponieważ skaut ma spełniać w swym życiu wielkie prace i doniosłe zadania, nie może niczym osłabiać swych sił” – brzmi pouczenie instruktora.

Inną cechą wybitną polskiego skautingu jest silnie zaznaczony pierwiastek rycerski. Skaut polski nazywa się „harcerzem”.

– Tę nazwę bierzemy dlatego – mówi instruktor do skautów – ponieważ skaut jest następcą dawnych średniowiecznych harcowników, czyli harcerzy. Nie sądzicie, że zwyczaj, jakie rycerze dawni wprowadzili, były niedorzeczne. Rycerze średniowieczni ćwiczyli się całe życie, by móc stanąć w obronie swej ojczyzny i w obronie sprawiedliwości. Rycerze-harcownicy wyprawiali się w świat i szukali gdzieby mogli walczyć za ciemnych i prześladowanych, gdzie mogli ulżyć biedzie i nędzy, ująć się za wdowami i sierotami. Takim harcerzem był Zawisza Czarny. Tak samo wyprawiają się dziś przed siebie skauci, szukając, komu mogliby dopomóc, albo kogo obronić...

Skautów-harcerzy, swych poprzedników i patronów, widzi skaut polski w historycznych postaciach naszych dziejów, w Zawiszy Czarnym, w Żółkiewskim i Czarneckim, w Dąbrowskim i Sułkowskim, w rycerzach Baru, albo Wołodyjowskim, nazywając ich imionami w postaciach, które byt swój zawdzięczają tylko wyobraźni, w Mohorcie i Wołodyjowskim, nazywając ich imionami poszczególne drużyny. – To byli – poucza swych młodych czytelników czasopismo skautowe – skauci-żołnierze, którzy służyli ojczyźnie podczas wojny; dzisiejsi skauci mają służyć jej podczas pokoju i spełniać tysiące zadań, jakie na nich czekają, nie tylko bowiem jest skaut dobrym żołnierzem, ale przede wszystkim jest dobrym obywatelem... „Biorąc wzór od (najpotężniejszego narodu, który żelazną wolą, pracowitością i przedsiębiorczością przoduje całemu światu i przystosowując go do naszych warunków, spodziewamy się znaleźć sposób wykorzenia naszych narodowych wad, a wyrobienia: obowiązkowości, pracowitości, solidarności, woli i nieugiętości”.

Nic ze swych angielskich zalet nie tracąc, skauting polski czerpie obficie z własnych narodowych tradycji, z tradycji tych wysnuwa hasło: „Nie będzie dobrym Polakiem, kto nie jest szlachetnym człowiekiem”. Polskie „prawo skautowe” głosi dzieciom następujące proste i piękne przykazania. Skaut jest wierny ojczyźnie. Skaut jest przyjacielem wszystkich, a bratem każdego innego

skauta. Skaut jest rycerski. Na słowie skauta można polegać, -jak na słowie Zawiszy. Skaut jest obowiązany być pozytecznym i pomagać innym. Skaut jest karny i posłuszny. Skaut jest oszczędny. Skaut jest przyjacielem zwierząt. Skaut śmieje się w najcięższym nawet położeniu.

Tych cnót szerzycielem jest skauting polski.

Zapał, z jakim chłopięce i młodzieńcze szeregi garną się pod sztandar skautowy, pozwala oczekiwać radośnie, że dzieło wielkiego obywatela angielskiego spełni i wobec naszych młodych pokoleń swe odradzające zadanie. ■

Zaproszenie na spotkanie poświęcone działalności środowisk harcerek na Bliskim Wschodzie, w Indiach i w Afryce. O losach polskiej młodzieży oraz fenomenie wychowawczym i organizacyjnym jakim był istniejący w latach wojny i po jej zakończeniu Związek Harcerstwa Polskiego na Wschodzie mówić będą: Małgorzata Szadkowska i Andrzej Szadkowski – syn Zygmunta Szadkowskiego, Komendanta ZHP na Wschodzie w latach 1944–1948 (M. Popiel, *Hm. ppłk Zygmunt Lechosław Szadkowski*, „Skaut”, Tarnów, wrzesień 2005, nr 3, s. 3), Maria Gordziejko – sybiraczka, harcerka z Libanu i Kazimierz Stepan – działacz ZHP poza Granicami Kraju. Całość ilustrowana będzie ikonografią z epoki a spotkaniu towarzyszyć będzie pokaz oryginalnych pamiątek i wydawnictw ZHP na Wschodzie.

Tomasz Kuba Kozłowski

## SKAUT HARCERSKIE PISMO HISTORYCZNE

REDAKCJA: **Lesław Dall** – Zakopane, **Wiesław Kukła** – Poznań, **Marian Miszczuk** – Warszawa, **Marek Karpiński** (grafika) – Tarnów, **Marek Popiel** (red. naczelny, odpowiedzialny i wydawca) ■ 33–100 Tarnów, ul. Krakowska 42/9 ■ tel. +48 14 656 01 34 ■ email: [czasopismo.skaut@gmail.com](mailto:czasopismo.skaut@gmail.com) ■ [www.skaut.okay.pl](http://www.skaut.okay.pl) ■ SKAUT jest bezpłatnym harcerekim pismem niezależnym ■

Wszelkie prawa zastrzeżone ©1996–2013 ■ Przedsięwzięcie o charakterze **non profit** ■